

Kryzys a ekonomia

Autor: Mateusz Machaj

Mówi się o tym, że każda nieprzyjemna prawda przechodzi rozmaite stadia. Moglibyśmy jednak wyznaczyć trzy generalne. **Pierwsze** z nich to moment zupełnego ignorowania. Prawda pojawia się gdzieś tam daleko w tle i od czasu do czasu parę osób o niej wspomina. Niestety bywa ona przemilczana przez większość, ponieważ milczenie jest najbardziej wygodne i opłacalne. W dodatku zdaniem niektórych zupełnie niezbędne i szaleństwem byłoby w ogóle wspominać o prawdzie.

W pewnym momencie jednak nadchodzi powoli **okres drugi** dla prawdy. Rzeczywistość bowiem zaczyna się jawić jako radykalnie inna od tego jak opisują ją mądre, otaczające nas głowy. Stąd ludzie zaczynają chętniej sięgać do mniej znanych głów, które wydają się mieć dużo ciekawsze rzeczy do powiedzenia, wśród nich mają do zaoferowania prawdę. Wtedy nie da się już przemilczeć prawdy – trzeba się do niej odnieść. Tak więc otaczające nas mądre głowy zaczynają się do prawdy odnosić. Bardzo stanowczo i z niezachwianym przekonaniem zaprzeczają prawdzie i dalej uparcie powtarzają swoje fałszywe opisy świata.

Następnie nadchodzi **trzecia faza**, gdy te fałszywe opisy świata są tak rażąco niezgodne z rzeczywistością, że należy je szybko porzucić. Z tym, że porzucenie to przebiega w bardzo płynny i niedostrzeżony sposób, a prawda, która jeszcze do niedawna była ostro podważana, nagle staje się powszechnym faktem i niemal cały świat ją akceptuje.

Ta prosta historyjka nie jest wbrew pozorom czczym gadaniem, a bardzo często jawi się w wielu dziedzinach życia. Także w nauce, a szczególnie w tak pokrętnej nauce, jaką niewątpliwie jest ekonomia. Spójrzmy chociażby na przykład obecnej recesji. Najpierw prawda o tym, że musi nadejść była skrzętnie przemilczana. Prawie nikt nie słyszał o groźbach recesji – przez moment można było się nawet zacząć zastanawiać, czy w ogóle takie zjawisko jeszcze wystąpi, a może banki centralne dokonały cudu przemiany kamienia w chleb i wprowadziły powszechną szczęśliwość?

W końcu jednak opowieści o tym, że żyjemy w permanentnym boomie i rosnącym prosperity zaczęłyby być dość mocno weryfikowane tąpnięciami od roku 2007. Wtedy jednak prawda nie została jeszcze zaakceptowana, ale należało już w jakiś sposób się do niej odnieść, bo dotychczasowe historie okazały się nieprawdziwe. I stąd adresowano już wypowiedzi do niedźwiadków wieszczących kryzys, ale twierdzono, że są w błędzie i zupełnie zaprzeczano jakoby miała nadejść recesja.

Potem nagle wskoczyliśmy w etap ostatni, gdy po ignorowaniu, a następnie zaprzeczaniu, nadszedł okres natychmiastowej niemal akceptacji prawdy o tym, że recesja nadeszła. Najpierw nic o niej nie słyszeliśmy, potem wszyscy zaprzeczali, że ma nadejść, a teraz nagle już wszyscy wiedzą o tym, że jest. Tak szybko wiedzą, że co rusz słychać zapewnienia, że recesja to tak w zasadzie się już skończyła i wracamy do starych dobrych lat.

Patrząc na to, co mądre głowy mówiły nam przez ostatnie lata lepiej być ostrożnym z takimi tezami. Polecam szczególnie studiowanie historii. **Po wielkim kryzysie 1929 w roku 1930 też na moment nastąpiło imponujące odbicie na giełdzie.** Tylko po to, żeby potem szybko powrócił trend spadkowy. Także ja z inwestycjami raczej byłbym ostrożny i powściągliwy.